

Hi-tech made in Poland czyli asy polskiej gospodarki

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

W niedawnym programie gospodarczym w tv pan ekspert stwierdził, że Polska ma jeden swój produkt, dzięki któremu liczymy się na świecie: palety, w produkcji których zajmujemy drugie miejsce na świecie, za Niemcami. W 2012 roku 102 krajowych producentów wyprodukowało 18,2 mln palet, opanowując 1/4 światowego rynku palet. Uwaga miała mieć charakter komiczny, ilustrując zapaść polskiego przemysłu.

Palety wybrano niestety tendencyjnie. Jeśli miałyby być śmiesznie, lepiej byłoby wspomnieć o drugim miejscu na świecie małopolskiej firmy Christ Sp. z o.o. w produkcji opłatków i komunikantów.

Dewocjonalia

„Wysyłamy całe kontenery do Włoch, Kanady czy Stanów Zjednoczonych” chwaliła się prezes Alicja Zięba. W 2009 firma zatrudniała ponad 100 osób i wytwarzała ok. 800 mln komunikantów rocznie, z czego na eksport szło 70%. Polski przemysł dewocjonalny obejmuje ponad 20 tys. różnych produktów, w tym hostie niskoglutenowe, bielizna kielichowa itd. Rynek dewocjonalny niechętnie poddaje się badaniom, więc niełatwo dotrzeć do danych pokazujących jego wielkość i dynamikę. Krajowy rynek szacowany jest na 200-300 mln zł.



Jasna Góra jest szóstym największym na świecie centrum pielgrzymkowym (po Rzymie, Guadalupe, San Giovanni Rotondo, Lourdes i Fatimie), a została wypromowana przez Jana Pawła II. Rocznie odwiedza ją 3-4 mln turystów religijnych. Tym niemniej wiele wskazuje na to, że krajowy rynek dewocjonalny kurczy się, rośnie zaś sprzedaż zagraniczna. Niemieckie firmy dewocjonalne z dużymi tradycjami narzekają, że tracą rynek na rzecz tańszych produktów z Polski. Handlarze spod Jasnej Góry są tymczasem zaniepokojeni zmianą zachowań polskich konsumentów: pielgrzymi przybywają coraz częściej „tylko po to, by się pomodlić”. Dodatkowym problemem jest nowy papież, którego retoryka coraz bliższa jest „przeganianiu kupców ze świętyni”.

Być może owo „uduchowienie” to po prostu efekt ubożenia. Tomasz Cukiernik, doktorant Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, powołując się na dane GUS, przedstawił spadek siły nabywczej polskiej pensji na przestrzeni ostatniej dekady (2004-2013) na produkty podstawowe (procent wyraża skalę spadku siły nabywczej): m² mieszkania: -1,9%, benzyna: -7,6%, olej napędowy: -18,9%, prąd w Warszawie: -10,8%, gaz ziemny: -30,4%, chleb: -13,1%, wołowina: -35,4%, mleko: -23,1%, cukier: -23,1%. Nie dziwi przeto, że mniej zostaje na figurki i medaliki.

Dodatkowo sama branża ulega postępującej tandetyzacji. Trudno już o rękodzieła. Króluje masówka z Chin. Niegdyś tygodnik Wprost opisywał wyznanie polskiego biskupa, który postanowił

kupić sobie świętą pamiątkę w Watykanie, a w domu stwierdził, że produkt był „made in Poland”, co więcej — z fabryczki leżącej nieopodal jego kurii. Dziś także polscy producenci produkują lub kupują produkty z Chin. Stąd krajowi wytwórcy zaczynają odwoływać się do retoryki „fair trade”, opisując złe warunki pracy na jakie skazani są biedni buddyści.

Wyobrażenia o Chinach jako kraju III świata, gdzie ciemieży się mrowie ludu za miskę ryżu, to naiwne głupstwa, które wciąż pokutują w wielu zachodnich głowach. Wydaje się, że Chinom odpowiada rola dyskretnego i przyczajonego (ekonomicznego) władcy świata. Nie zawsze już Chiny są najtańszym producentem i niektórzy zachodni producenci wolą przenosić produkcję z Chin np. do Turcji.

Tandetyzacja dotyczy nie tylko dewocjonaliów, ale i całej branży jubilerskiej. Jeśli komuś kojarzy się ona z kamieniami i metalami szlachetnymi, powinien zaktualizować swoją wiedzę: dziś w jubilerstwie króluje groszowy chłam, klasyczne błyskotki, sprzedawany po dawnych luksusowych cenach. Jubilerstwo jak mało co przypomina dziś średniowieczny handel „świętym powietrzem” i „piórami archanielskimi”. Krajowa branża zdominowana jest przez kilka ogólnopolskich sieci, co ciekawe — są to polskie sieci — które wydają wielkie pieniądze na reklamę i świetnie się rozwijają. Pracownicy, niestety mają coraz gorzej, choć na tle ogólnej sytuacji na rynku pracy — nie mają specjalnych powodów do narzekania.

*

Pan ekspert, o którym wspomniałem na początku, narzekał na to, że w Polsce zniszczona została produkcja i przemysł i ja podzielałem tę opinię. W Polsce zniszczono wiele świetnych lub przyzwoitych zakładów produkcyjnych, by zrobić miejsce dla importu. Można to zilustrować wyrazistymi przykładami z wielu branż. Nieprawdą jest jednak teza, że w Polsce przemysł umarł a jedyne co się trzyma to palety.

Pierwiastki

KGHM jest największym na świecie producentem górniczym srebra, z produkcją roczną 1275 ton. Ta sama firma jest siódmym na świecie producentem miedzi oraz trzecim na świecie producentem renu. W 2013 KGHM został polskim zwycięzcą konkursu Randstad Award, czyli jest najatrakcyjniejszym polskim pracodawcą (od wielu lat firma wygrywa tego typu rankingi). Spółka państwowa może być więc nie tylko potentatem światowej gospodarki, ale i najlepszym pracodawcą.

Również w produkcji węgla jesteśmy w światowej czołówce.

Jabłka

Niedawno Polska zdobyła mistrzostwo świata w eksporcie jabłek. W 2012 Polska wyprodukowała 2,5-3 mln ton jabłek, z czego 60% poszło na eksport. Jeszcze w sierpniu 2013 światowa czołówka eksporterów wyglądała następująco: 1 miejsce — Chiny, 2 miejsce — USA, 3 miejsce — Polska. Po podsumowaniu całego sezonu Polska wyprzedziła nie tylko USA, ale i Chiny. To rzecz niebanalna wyprzedzić w czymś Chiny, które potrafiły odebrać nam palmę pierwszeństwa nawet w dewocjonaliach. Podkreślmy jednak, że dotyczy to eksportu a nie całej produkcji (w tej ostatniej jesteśmy na piątym miejscu, po Chinach, USA, Indiach i Turcji). W eksporcie pokonaliśmy jednak Chiny: 1,2 mln ton Polski wobec 1 mln ton Chin.

Co ciekawe: zwycięstwo było możliwe dzięki Rosji, która bije rekordy importu polskich jabłek (90% importu to polskie jabłka, wzrost importu z Polski o 70% wobec ubiegłego roku). Główni odbiorcy polskich jabłek: Rosja — 750 tys. Ton, UE — 250 tys. Ton. Znaczącym odbiorcą jest także Białoruś. Niemcy zaś w 2012 kupiły 95% wyprodukowanego w Polsce soku jabłkowego (w 2012 wyprzedziliśmy w produkcji koncentratu jabłkowego USA, plasując się na drugim miejscu za Chinami).

Utraciliśmy natomiast rynek ukraiński, na którym jeszcze w 2012 roku 95% importowanych jabłek pochodziło z Polski. Paradoksem jest, że polskie jabłka można eksportować do Rosji, Algierii, Egiptu czy na Białoruś, a nie można do USA, które chronią swój rynek jabłek (o wartości 3 mld dolarów). Polskie jabłka zdobywają za to Zatokę Perską. Prezes Regionalnej Izby Gospodarczej w Łodzi wyjaśnia, że jest to możliwe po części dlatego, że obecni decydenci w Arabii Saudyjskiej w okresie PRL studiowali w Polsce i dziś wolą sprowadzić jabłka z Polski niż np. z Brazylii. I jest to niezbędne, jeśli mamy utrzymać miejsce w światowej czołówce. Prezydent Putin dąży bowiem do zrzucenia „jabłkowej zależności” Rosji od Polski. Więcej na ten temat: [Poland passes China as largest apple exporter](http://www.freshplaza.com/article/114803/Poland-passes-China-as-largest-apple-exporter) (<http://www.freshplaza.com/article/114803/Poland-passes-China-as-largest-apple-exporter>), Fresh Plaza, 4 listopada 2013.

Meble

Polska jest także światowym potentatem w produkcji mebli. 1 miejsce — Chiny, 2 — Niemcy, 3 — Włochy, 4 — Polska. W tym roku wartość eksportu może sięgnąć 28 mld zł. Niestety ani rynek polski ani europejski nie są dla polskich producentów nazbyt przychylne. Polacy nie są zbyt zainteresowani krajowymi meblami. W Europie również polska marka nie jest ceniona, więc polskie meble często sprzedawane są pod zagranicznymi markami, realizując zlecenia dużych koncernów (np. firma Adriana była największym dostawcą mebli tapicerowanych dla IKEA). Dlatego największe perspektywy i nadzieje na budowanie marki wiąże się z Białorusią, Ukrainą, Rosją, krajami Zatoki Perskiej i Afryką. Jedną z głównych polskich firm jest Black Red White, która posiada ponad 1100 salonów sprzedaży poza Polską. Firma Kler założona została jeszcze w 1973 przez tapicera Piotra Klera, który dziś zatrudnia ok. 800 osób i specjalizuje się w luksusowych meblach wypoczynkowych. Pod względem wolumenu eksportowego Polska jest na drugim miejscu — za Chinami.

Pociągi

Polski przemysł produkcji pociągów upadł po 1998 w wyniku prywatyzacji i sprzedaży PaFaWagu. Odrodził się w 2007, kiedy gliwicki Newag, należący do Zbigniewa Jakubasa, stworzył EZT 19WE. Z pomocą środków z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju krajową technologię rozwinęła także bydgoska PESA. Dziś firmy te należą do światowych liderów branży, zwłaszcza PESA. W kraju ich rozwój bywał niekiedy nawet hamowany. Np. kiedy Newag miał na swoim koncie wyprodukowanie 4 jednostek pociągów elektrycznych (ezt), przetargi ustawiało się z warunkiem: firma musi mieć na swoim koncie wyprodukowanie min. 5 jednostek ezt. PESA w dużej mierze rozwinęła się dzięki zainteresowaniu rynków zagranicznych (Litwa, Ukraina). Zaczęła też zdobywać nagrody międzynarodowe.

Przełomem stał się 2006 rok, kiedy w kraju zawarła „kontrakt stulecia” o wartości 1,5 mld zł na dostawę 186 tramwajów dla kilku polskich miast. W kolejnych latach PESA robiła pociągi dla Włoch, Węgier, Czech, Białorusi, Rosji, Rumunii, Bułgarii, Kazachstanu. O tym jaka to marka świadczy fakt, że PESA potrafi wygrywać wielkie przetargi w Niemczech z potężnymi niemieckimi firmami. Tramwaje Moskiewskie biorą od Pesy w latach 2014-2015 120 tramwajów za sumę szacowaną na ok. 900 mln zł. Rekordem będzie zamówienie od Deutsche Bahn z września 2012 o wartości ok. 1,2 mld euro. I to jakie! Pesa pokonała Siemens i zgarnęła mu sprzed nosa olbrzymi kontrakt od niemieckich kolei! W Polsce tymczasem nie najlepiej. Ostatnio jednak sytuacja zaczyna się zmieniać. W czerwcu 2013 Pesa wygrała przetarg o wartości ok. 430 mln zł na modernizację 150 wagonów PKP IC. Obecnie PESA rozwija pociągi hybrydowe.

Traktory

Dobre perspektywy otworzyły się przed Ursusem, producentem ciągników. W 2012 otworzyli fabrykę w Bośni i Hercegowinie, a we wrześniu 2013 zawarli [umowę](http://www.ursus.com.pl/Aktualnosci/Umowa-na-dostawe-3000-ciagnikow) (http://www.ursus.com.pl/Aktualnosci/Umowa-na-dostawe-3000-ciagnikow) o wartości 90 mln dolarów ze spółką wojskową METEC, należącą do rządu Etiopii, na dostawę w ciągu dwóch lat aż 3 tys. ciągników. Nie wiem czy będą to jakieś traktory bojowe, lecz Ursus ma tutaj bogate doświadczenie (w latach 1930-39 wyprodukowali 737 czołgów i 700 ciągników wojskowych). Szereg pozytywnych zmian w polskiej gospodarce przyszło po objęciu teki ministra gospodarki przez Janusza Piechocińskiego.



Maszyny górnicze

W przemyśle maszyn górniczych również Polska jest światowym graczem. Największe nasze firmy to Grupa Kopex i Grupa Famur. Twórca Grupy Famur, Jacek Domogała, zamierza zawojować rynek światowy: „Za dwadzieścia lat mamy być najlepsi i najwięksi w branży maszyn górniczych w świecie”.

Paczkomaty

Na rynku usług kurierskich, rozwijająca się od 2006 firma inPost, jest dziś największym na świecie dostawcą paczkomatów, które można potraktować jako wyższy szczebel rozwoju usług pocztowo-kurierskich (szybka dostawa przesyłek do miejsca docelowego i powiadomienie SMS, z elastyczną możliwością odbioru, nieograniczonego godzinami kursowania kuriera czy funkcjonowania urzędu pocztowego). Produkowane w Zabierzowie pod Krakowem i w fabrykach na Śląsku paczkomaty funkcjonują dziś w wielu krajach, zarówno pod markami zamawiających lokalnych operatorów pocztowych, jak i pod polską marką. Do 2013 inPost wdrożył na świecie kilka tysięcy swoich maszyn, posiadając działające sieci w Polsce, Rosji, Czechach, Ukrainie, Słowacji, Chile, Australii, i będąc w trakcie otwierania własnych sieci pocztowych w Wielkiej Brytanii, we Włoszech, Francji, Rumunii, Węgrzech, Arabii Saudyjskiej, Izraelu i na Karaibach. Wstępne rozmowy toczą się w kwestii Chin i USA. Rozwija się także technologia samych maszyn, ostatnio pojawiła się ich 5. generacja — z chłodziarkami w skrytkach, umożliwiającymi dostawy towarów spożywczych.

Hi-tech made in Poland

Nie tylko rolnictwo i tradycyjne gałęzie przemysłu są siłą Polski. W 2014 rusza w Polsce produkcja lekkiego czteroosobowego odrzutowca Flaris Lar 1, który na niedawnych targach lotniczych „olśnił Paryż” i ma szansę zawojować rynek światowy. Jego producentem jest firma Metal-Master spod Wrocławia. Konstruktorzy uważają, że polski odrzutowiec może zrewolucjonizować latanie. Wykonany został z włókien węglowych i waży jedynie 700 kg. Jego średnia prędkość to 700 km/h a zasięg — 2,5 tys. km. Jego twórcą jest Andrzej Frydrychewicz (twórca Wilgi i Orlika). Ma unikalne mocowanie skrzydeł, dzięki czemu po locie w kilka minut można je elegancko złożyć i schować pod samolotem, by następnie maszynę odwieźć przyczepką pod dom i schować do garażu. Maszyna może startować z nieutwardzonych trawiastych lotnisk, a do jej pilotowania wystarczy licencja pilota turystycznego. Producent podaje, że eksploatacja maszyny będzie bardzo tania: 1 zł za km lotu. Właściciel firmy, Rafał Ładziński, twierdzi: „Takiego samolotu dziś na świecie nie ma”.

Również w 2013 krakowska firma Estimote zdobyła w San Francisco tytuł najlepszego start-upu produkującego urządzenia elektroniczne. Chodzi o opracowanie sensorów umieszczanych przy towarach, które mogą zrewolucjonizować handel detaliczny. Komunikują się one ze smartfonami klientów, wysyłają powiadomienia o przecenach, promocjach oraz o tym, gdzie można dany produkt znaleźć. Mają także tworzyć profile konsumenckie klientów poprzez uczenie się przyzwyczajzeń i tego, co najdłużej przykuwa ich uwagę na sklepowych półkach.

Innym polskim produktem z 2013 jest prototyp superoszczędnego samochodu elektrycznego, który opracowała Agencja Rozwoju Regionalnego z Mielca. Koszt przejechania 100 km wynosić ma 4-5 zł. Czteroosobowy [Rekin ELV001](#) (<http://moto.onet.pl/aktualnosci/nowy-polski-samo-chod-z-mielca/m5wdn>) waży 1,3 tony, ma 41 KM, osiąga prędkość 110 km/h, a do setki rozpędza się w zaledwie 5,5 s! Zasięg baterii: 150 km. Zamiast lusterek wyposażony jest w kamery.



Innego Rekina elektrycznego skonstruowali studenci z Politechniki Śląskiej. SG2013 (Shark) to mały bolid, który 13 października 2013 wziął udział w wyścigu pojazdów elektrycznych Greenpower Corporate Challenge na angielskim torze Goodwood. Zespół Silesian Greenpower zajął 1 miejsce, wyprzedzając Jaguara, konstrukcji amerykańskiego koncernu Lockheed Martin.

Wielkim potencjałem i szansą polskiej gospodarki jest także technologia produkcji grafenu. To pojedyncza warstwa węgla, która wygląda jak plaster miodu, jest przy tym 300 razy bardziej wytrzymała niż stal i 1000 razy lżejsza niż papier. Po przełamaniu barier produkcyjnych i wejściu do produktów codziennego użytku może zrewolucjonizować nasze życie bardziej niż krzem. Mogą powstać np. rozciągliwe i przezroczyste tablety, „pergaminy elektroniczne”, które można zwinąć w rulonik i włożyć do kieszeni, procesory kilkaset razy szybsze niż krzemowe, niezniszczalna karoseria samochodów, sztuczne ścięgna do wszczepienia w stawy czy zbiorniki paliwa otwierające drogę do paliwa wodorowego. Tymczasem niedawno właśnie Polacy opracowali najlepszą na świecie technologię produkcji grafenu. Dokonało tego konsorcjum Politechniki Łódzkiej, Instytutu Technologii Materiałów Elektronicznych (który zgłosił technologię do opatentowania na całym świecie) i firmy Seco-Warwick ze Świebodzina, która buduje piece do obróbki metali. Opracowali oni najtańszą [Racjonalista.pl](#)

produkcję najczystszej grafenu na świecie. Pierwsze maszyny do jego produkcji mają powstawać w Świebodzinie od przyszłego roku

W *The World Market for Graphene 2010-2017* z września 2012 został zamieszczony wykaz osiemnastu przodujących na świecie ośrodków naukowych, które zajmują się grafenem ([Prominent Graphene Research Centers](http://www.itme.edu.pl/tl_files/Rozne%20pliki/Graphene-2012.08+.JPG) (http://www.itme.edu.pl/tl_files/Rozne%20pliki/Graphene-2012.08+.JPG)). Na czwartym miejscu jest warszawski Instytut Technologii Materiałów Elektronicznych.

Narodowe Centrum Badania i Rozwoju finansuje obecnie dwanaście projektów badawczych poświęconych grafenowi w ramach superprojektu [Graf-Tech](http://www.ncbir.pl/gfx/ncbir/pl/defaultaktualnosci/654/1603/1/przyznane_dofinansowanie_graf-tech.pdf) (http://www.ncbir.pl/gfx/ncbir/pl/defaultaktualnosci/654/1603/1/przyznane_dofinansowanie_graf-tech.pdf):

1. Nowoczesne, zawierające grafen kompozyty na bazie miedzi i srebra przeznaczone dla przemysłu energetycznego i elektronicznego
2. Grafenowe, generacyjne czujniki przepływu
3. Grafenowy nanokompozyt do rewersyjnego magazynowania wodoru
4. Grafenowe pasty i atramenty do drukowania ścieżek i warstw przewodzących w zastosowaniu do zabezpieczania dokumentów
5. Epitaksjalny wzrost grafenu na metalicznych podłożach
6. Grafenowe pokrycia specjalnych kół zębatych i łożysk ślizgowych
7. Multifunkcyjny biosensor grafenowy dla diagnostyki medycznej
8. Nanokompozyty poliuretanowe zawierające zredukowany tlenek grafenu
9. Ceramiczne kompozyty z udziałem grafenu jako narzędzia skrawające i części maszyn o unikatowych właściwościach
10. Grafenowe czujniki pola magnetycznego do zastosowań przemysłowych
11. Przezroczyste grafenowe warstwy ochronne i grzewcze na elementach optycznych
12. Ultraszybkie lasery światłowodowe na bazie grafenu

Być może niedługo Świebodzin będzie znany nie z największego Jezusa, lecz z najtańszego grafenu?

Państwo Środka Europy

Jak widać z powyższego zarysu, rynek zachodnioeuropejski nie zawsze jest dla Polski najlepszym kierunkiem rozwoju gospodarczego. Nieporozumieniem jest jednostronność, dawniej wschodnia, dziś wielu myśli o zachodniej.

Co więcej, jednostronność zachodnia to gra ryzykowna. Wspomniany niedawno na łamach *Racjonalisty* Friedrich List dowodził, że integrować można ze sobą tylko gospodarki krajów na zbliżonym poziomie gospodarczym. W przypadku otworzenia granic między krajem rozwijającym się a rozwiniętym zostaną w pierwszej kolejności zniszczone najbardziej rozwinięte przemysły. W efekcie kraj biedniejszy wyspecjalizuje się w produkcji towarów nisko przetworzonych, na których mało się zarabia, czyli wyspecjalizuje się w biedzie. Kiedy dziś czytamy w prasie takie nagłówki: [Polska największym obszarem biedy w Unii Europejskiej](http://www.bankier.pl/wiadomosc/Polska-najwiekszym-obszarem-biedy-w-Unii-Europejskiej-2979224.html) (<http://www.bankier.pl/wiadomosc/Polska-najwiekszym-obszarem-biedy-w-Unii-Europejskiej-2979224.html>), warto zacząć pilniejsz analizy Lista.

W ostatnich latach media wielokrotnie informują o coraz to nowych napięciach między Polską a Litwą. Przy czym obrazki medialne tych napięć to na ogół karykatura, sprowadzająca wszystko do tematów zastępczo-duperelnych, jak pisownia nazwisk. Prawdziwy powód napięć jest jeden: podbój rynku litewskiego przez Polskę.

W pierwszych latach po integracji unijnej wszystko zdawało iść w dobrym kierunku: Orlen uratował Możejki. Po nader delikatnych negocjacjach z 2006 rząd litewski wyraził zgodę na oddanie polskiemu koncernowi ważnego strategicznie przedsiębiorstwa litewskiego systemu energetycznego, dzięki czemu Możejki stały się jedynym składnikiem majątku Jukosu, który nie wpadł w ręce kremłowskiemu Rosnieftu. W późniejszych latach wszystko zaczęło się psuć. Pojawiły się sygnały o możliwości sprzedania Możejki dla Rosji. 1 września 2009 Możejki zmieniły nazwę na Orlen Litwa. W reakcji zaczęto też zmieniać nazwiska polskie. Największe przedsiębiorstwo na Litwie — byłe Możejki — to firma należąca do państwa polskiego. Nie uważam, by była to dobra droga budowania dobrosąsiedzkich relacji.

Po Orlenie podbój litewskiego rynku naftowego rozpoczął Lotos. W 2011-2012 przejął dwie czołowe firmy wydobywcze Litwy: Geonafę i Manifoldas, stając się największym litewskim producentem ropy naftowej. Przejęcie to nie wynikało jednak z faktycznego potencjału ekonomicznego Lotosu: kupował na kredyt. Dzięki temu ten kto przygotowuje się do przejęcia Lotosu weźmie od razu wianuszek firm paliwowych. Przypomnijmy, że Lotos to spółka państwa polskiego. Zamiast budować sojusz energetyczny z innymi krajami utrzymanym twardej reżimem handlowym przez Gazprom/Rosneft, naruszono delikatną równowagę.

Dziś bilans handlu Polski z Litwą jest dla Polski bardzo korzystny. W latach 2010-2012 nasz eksport na Litwę wzrósł o 63%, osiągając poziom 2,2 mld euro, podczas kiedy import wzrósł jedynie o 10%, plasując się na poziomie 1 mld euro. Najbardziej skoczyły jaja: 450%. Z Litwy ściągamy m.in. ich piwo. W Polsce czeskie piwo ma dobrą opinię, jednak trudno znaleźć na polskim czy czeskim rynku piwo porównywalne do litewskiego Senojo Vilniaus produkowanego przez Vilniaus Alus.

Trudno się dziwić Litwinom, że w podęcznikach historycznych przedstawiają dziś postać Piłsudskiego jako zaborcę. Nie ma klimatu do dyskretnego tonowania trudnych momentów historycznych wzajemnych relacji dla budowania lepszej przyszłości. Nie można zaprzeczyć, że oderwanie Litwy Środkowej i jej przyłączenie do Polski w 1922 to był zabór podobny do zaborów ziem Rzeczypospolitej przez Prusy, Rosję i Austrię. Polską racją stanu, także interesem polskiej gospodarki, jest mozolne budowanie stabilnego sąsiedztwa ze wszystkich stron i eliminowanie wszystkich ognisk zapalnych. Tak jak to onegdaj robił Kazimierz Wielki, który umiał budować pokój bez zaprzędawania się. Dlatego tylko on potrafił zastać polską drewnianą a zostawić murowaną. Tylko gdy się to zrozumie, będzie można zastać Polskę krzemową, a zostawić grafenową.

*

Polska jest klasycznym krajem rozstaja dróg. Powinniśmy równomiernie patrzeć na Wschód, jak i na Zachód. Tym niemniej obecnie to Wschód niesie najwięcej perspektyw: zarówno Daleki, Bliski, jak i Najbliższy. Łatwo jednak można zmarnować swoje szanse. Najbardziej jest tym chyba zagrożony grafen...

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#), [Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii [Kryminalne dzieje papieżstwa: Tom I](#) (2011), [Tom II](#) (2012). Koordynator ceremonii humanistycznych. [Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 28-11-2013 Ostatnia zmiana: 29-11-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9464) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9464>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl